

# Zawód nauczyciel

**W zawodzie nauczyciela nauczania zintegrowanego pracuję osiemnaście lat. Początkowo – w niewielkiej szkole w małej miejscowości, od ośmiu lat – w jednej ze szkół warszawskich.**

■ **Grażyna Staniucha**

**P**rzejście z jednej placówki do drugiej było jak wypłynięcie na głęboką, wzburzoną wodę. Duża szkoła, liczne klasy, zupełnie inne problemy z dziećmi oraz rodzice czasami mniej chętni do współpracy. To dla mnie nowe doświadczenie, ale jednocześnie wyzwanie. Na początku było mi, nie ukrywam, trudno się przyzwyczaić. Z drugiej jednak strony, miałam możliwość porównania.

## Łatwiejsza praca

Praca w małej szkole (około 320–340 uczniów) z kilkunastoma, na ogół grzecznymi i zdyscyplinowanymi uczniami w klasie jest łatwiejsza, mniej stresująca. Nie musiałam borykać się z takimi problemami wychowawczymi, z jakimi spotykam się obecnie w środowisku wielkomiejskim. Na każdym poziomie były po dwie klasy, najczęściej 18–19-osobowe. Środowisko, z którego wywodziły się dzieci, nie było bardzo zróżnicowane. Przeważały dzieci pochodzące z rodzin górników i rolników, ale byli także uczniowie, których rodzice są lekarzami, adwokatami. Do szkoły uczęszczały dzieci miejscowe oraz dzieci z miejscowości odda-

lonej o dwa kilometry. Uczniowie ci byli początkowo dowożeni do szkoły przez rodziców, ale już w drugiej klasie samodzielnie przychodziły i wracały do domu. W szkole działała świetlica, ale korzystały z niej na ogół dzieci czekające na lekcje, na rodzzeństwo oraz te, które należały do grupy świetlicowej (przygotowywały przedstawienia, spędzały czas na wspólnych grach i zabawach, odrabiały lekcje). Dzieci takich nie było dużo, ponieważ wszystkie na ogół miały zapewnioną opiekę w domu.

Praca z dziećmi była bardzo przyjemna. Były w zasadzie zdyscyplinowane, grzeczne. Owszem, zdarzały się i takie, które przysparzały kłopotów wychowawczych. Najczęstszy problem, z jakim się stykałam, to niedojrzałość emocjonalna ucznia.

## Smutny fakt

W owych czasach miałam także dziecko, które, jak wykazały przeprowadzone dopiero pod koniec klasy pierwszej badania psychologiczne, powinno uczęszczać do szkoły specjalnej. Rodzice tego dziecka nie zgodzili się już w okresie przedszkolnym na skorzystanie z pomocy poradni psychologiczno-

**Praca w małej szkole jest łatwiejsza, mniej stresująca. Nie musiałam borykać się z takimi problemami wychowawczymi, z jakimi spotykam się obecnie w środowisku wielkomiejskim.**

-pedagogicznej, gdyż uważali, że syn w miarę rozwoju wyrówna braki. Chłopczyk na zajęciach najczęściej nie pracował, przeszkadzał innym, głośno rozmawiając, chodził na czworakach, naśladowując odgłosy psa, wyrzucał kolegom zawartość tornistrów, wybiegał z klasy. Po rozmowie z mamą nastąpiła chwilowa poprawa jego zachowania.

Matka przez cały pierwszy rok nauki syna nie wyrażała zgody na wizytę w poradni, według niej dziecko nie sprawiało w domu żadnych kłopotów wychowawczych. Chłopiec niechętnie zwierzał się z tego, co robi w domu, jak reagują rodzice na uwagę w dzienniczku. Dopiero po jakimś czasie „otworzył się”. Okazało się, że w domu traktowany był bardzo surowo. Kolejne rozmowy z mamą na temat wizyty w poradni nadal nie przynosiły żadnych rezultatów. Niestety, uczeń nie zdobył promocji do klasy drugiej. Jego dalszy los nie potoczył się szczęśliwie – powtarzał klasę drugą, trzecią i czwartą. Dopiero wtedy przeniósł się do szkoły specjalnej. Smutny to fakt, ale ludzie wywodzący się z tego (wiejskiego/małomiasteczkowego) środowiska naprawdę niechętnie korzystają z pomocy psychologa czy pedagoga – wstydzą się, nie zdając sobie sprawy, jaką krzywdę wyrządzają swemu dziecku.

### **Jakiej pomocy potrzebują**

Najczęściej spotykałam się z problemami społecznymi. Nie wszystkie dzieci były dobrze przygotowane do obowiązku szkolnego. Większość z nich opuszczała zajęcia w przedszkolu, a podczas nauki w szkole wielu rodziców nie mogło poświęcić czasu dzieciom ze względu na obowiązki gospodarskie. Takie właśnie dzieci miały najczęściej kłopoty w nauce – w dodatku wywodziły się z rodzin wielodzietnych. Dzieci te chętnie uczęszczały na zajęcia dydaktyczno-

-wyrównawcze, przy odrabianiu prac domowych korzystały z pomocy wychowawcy świetlicy. Ponieważ klasy były niezbyt liczne, a dzieci w miarę grzeczne, miałam możliwość indywidualnej pracy ze słabym uczniem w czasie lekcji. Dzięki temu uczniów powtarzających klasę nie było, poza wyjątkowymi przypadkami, np. odroczenia obowiązku szkolnego (po badaniu po pierwszym semestrze klasy pierwszej). Żeby sprostać problemom, nie mogłam na bieżąco umawiać się z metodykiem, psychologiem i pedagogiem, tylko na własną rękę szukałam rozwiązań. W szkole nie było etatu psychologa ani pedagoga szkolnego. Psycholog odwiedzał szkołę na początku roku oraz pod koniec pierwszego semestru i w maju. Pedagog zatrudniony był na pół etatu, tak że

**Współpraca z rodzicami zazwyczaj układała się pomyślnie. Rodzice najczęściej stosowali się do zaleceń i uwag nauczyciela, w miarę swoich możliwości służyli pomocą.**

często zdarzało mi się odwiedzać swoich uczniów w ich rodzinnych domach, aby dowiedzieć się, jakiej potrzebują pomocy, zobaczyć warunki, w jakich się uczą (wiele dzieci pochodziło z rodzin alkoholików).

### **Blaski i cienie**

Kiedy podejmowałam pracę, a było to kilkanaście lat temu, szkoła była dość dobrze wyposażona w pomoce dydaktyczne, ale mimo to sporo pomocy musiałam wykonywać sama, nie było kserokopiarki, więc wiele rzeczy kopiowałam przez kalkę, nie było zbyt dużo pomocniczych podręczników dla nauczycieli. Za to był bardzo bliski kontakt z naturą, wiele lekcji odbywało się w określonym środowisku, na łące, nad stawem czy w lesie i na polu, gdzie uczniowie mogli, obserwując, zdobywać własne doświadczenia i pogłębiać wiedzę. W zimie zabieraliśmy sanki (był to szkolny sprzęt sportowy) i zjeżd-



*Na wycieczce w Muzeum Archeologicznym; lepienie z gliny*



*U kowala; wycieczka do skansenu wsi polskiej w Sierpcu*

daliśmy z górki w pobliżu szkoły. Organizowaliśmy w ramach zajęć SKS-u wyjazdy na lodowiska, a w czasie ferii zimowych – jednodniowe wyjazdy w góry, za które płacili rodzice. Poza tym woziliśmy dzieci do najbliższego miasta na pływalnię.

Można postawić pytanie: skąd były na to pieniądze? W szkole bardzo sprawnie działał komitet rodzicielski, który organizował festyny dla rodziców. Dochód przeznaczal na potrzeby szkoły, poszukiwał sponsorów. Na festynach uczniowie sprzedawali własnoręcznie wykonane ozdoby, prace artystyczne, prezentowali swoje umiejętności wokalne i taneczne.

### Zielone szkoły

W czasie roku szkolnego organizowałam wyjazdy do kina, rzadziej do teatru. Poza tymi rozrywkami dzieci nie miały innego kontaktu z kulturą, ponieważ rodzice nie dysponowali wolnym czasem, a i sytuacja finansowa nie pozwalała na takie rozrywki. Oczywiście nie była to reguła. Byli i są rodzice, którzy robią bardzo wiele, aby ich dziecko rozwijało się najpełniej, miało kontakt z kulturą i osiągnięciami techniki. Ponieważ region, w którym pracowałam i z którego pochodzę, to Śląsk, organizowałam dzieciom w klasie trzeciej trzytygodniowe wyjazdy nad morze, do zielonej szkoły. Nie każde dziecko mogło później wyjechać z rodzicami,

więc było to zawsze olbrzymie przeżycie. Rodzice już od klasy pierwszej gromadzili fundusze, ponadto każdy uczeń otrzymywał dofinansowanie z wydziału ochrony środowiska, a dzieci z biednych rodzin – z opieki społecznej. W rezultacie zawsze wyjeżdżały całe dwie klasy (cały rocznik). W czasie pobytu dzieci miały zajęcia lekcyjne, a dodatkowo zwiedzały ciekawe miejsca,

**Kiedy podejmowałam pracę, a było kilkanaście lat temu, szkoła była dość dobrze wyposażona w pomoce dydaktyczne, ale mimo to sporo pomocy musiałam wykonywać sama.**

spędzały czas na plaży, wieczorami organizowano dla nich dyskoteki, rozgrywki sportowe i intelektualne oraz mnóstwo innych przyjemności. Dzieci wracały wesołe, zadowolone i opalone.

### Razem z rodzicami

Współpraca z rodzicami zazwyczaj układała się pomyślnie. Rodzice najczęściej stosowali się do zaleceń i uwag nauczyciela, w miarę swoich możliwości służyli pomocą w czasie wycieczek, chętnie pomagali przy organizacji różnych imprez klasowych czy szkolnych. Grono pedagogiczne nie było liczne i może dlatego – bardzo zgrane. Lubi-

liśmy spędzać wspólnie czas. W okresie mojej pracy szkoła miała dwóch dyrektorów. Zawsze potrafili docenić nauczyciela i stanąć w jego obronie. Wiele mogłam się od nich nauczyć. Całe grono, pracownicy obsługi oraz emerytowani pracownicy szkoły, spotykaliśmy się okazjonalnie na poczęstunku z okazji Dnia Nauczyciela czy Dnia Kobiet. Co rok, po zakończeniu roku szkolnego organizowaliśmy całonocne wyjazdy turystyczne. Stosunki panujące między nauczycielami i pracownikami obsługi były bardzo dobre.

### Po dziesięciu latach

Podjęłam trudną decyzję o zmianie miejsca zamieszkania i co za tym idzie, zmianie miejsca pracy. Bardzo ciężko było mi się rozstać z tamtą szkołą, ale do tej pory utrzymuję osobisty kontakt z koleżankami, czasami odwiedzam szkołę i wracając wtedy bardzo miłe wspomnienia.

**W szkole uczniowie mogą uczestniczyć w różnorodnych zajęciach pozalekcyjnych, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, np. zajęciach plastycznych, tanecznych, sportowych, przyrodniczych.**

W szkole, w której obecnie pracuję, jest po kilka klas na każdym poziomie. Oddziały są liczne. Jednak dzieci już na starcie są lepiej przygotowane do nauki czytania i pisanie, co procentuje w dalszym etapie kształcenia. Szkoła jest o wiele lepiej wyposażona w pomoce naukowe, dysponuje kilkoma boiskami sportowymi, uczniowie mają możliwość uczestniczenia w różnorodnych kołach zainteresowań i zajęciach pozalekcyjnych. Ponadto, uczniowie mogą poszerzać swoją wiedzę, uczestnicząc w różnego rodzaju lekcjach muzealnych, spektaklach teatralnych itp. Rodzice są zainteresowani postępami swoich pociech w nauce i na ogół współdziałają z wychowawcą. Nauczyciel ma ogromne możliwości wzbogacania swojego warsztatu pracy przez udział w szkoleniach, warsztatach, wykładach, konferencjach. W pracy,

**Dziewięć lat temu wpadła mi w ręce książka opisująca techniki pedagogiczne opracowane przez francuskiego pedagoga Celestyna Freineta. Zainteresowały mnie bardzo i po dokładnym zapoznaniu się z nimi, postanowiłam niektóre z nich wprowadzić na swoich zajęciach.**

w rozwiązywaniu problemów wychowawczych może zawsze liczyć na pomoc szkolnego psychologa i pedagoga.

### Aby zacieśnić więzy

Grono pedagogiczne jest liczne i myślę, że zgrane. Niestety, my, nauczyciele nauczania zintegrowanego rzadko spotykamy się z innymi koleżankami w pracy, ponieważ przerwy spędzamy z naszymi podopiecznymi w sali lekcyjnej albo na korytarzu. Aby zacieśnić więzy, porozmawiać i odpocząć, umawiamy się na spotkania w ulubionej herbaciarni. Tak jak i w poprzedniej szkole, tak i teraz wspólnie obchodzimy nasze święto – Dzień Nauczyciela, organizujemy Wigilię, wychodzimy do teatru czy kina, planujemy wycieczki integrujące zespół.

W przeciągu ostatnich ośmiu lat miałam pod swoją opieką różne dzieci. Musiałam szukać dróg, które pozwolą mi dotrzeć do ucznia, zrozumieć jego problemy i pomóc mu je przezwyciężyć (rozwiązać). Wiele czasu poświęcałam na indywidualne rozmowy. Bardzo często lekcje zaczynały się i kończyły pogadanką na tematy wychowawcze. Prowadziłam zajęcia, na których realizowałam program „Spójrz inaczej”. W czasie kolejnych zajęć widziałam, że uczeń „trudny” stawał się spokojniejszy, bardziej ufny, chętny do rozmowy.

Jeden z takich uczniów opowiadał o swoich smutkach i radościach, marzeniach, oczekiwaniach. Swoje emocje, te pozytywne i negatywne ujawniał na różne sposoby: w pracy plastycznej, opowiadaniu, zabawie. Podczas zajęć starał się dostrzegać w sobie

mocne strony i wzmacniać je. Podejmował także walkę ze swoimi słabościami, a każdy, najmniejszy nawet sukces dodawał mu sił i wiary w siebie. Czuł się lubiany i doceniany. I o to właśnie mi chodziło. Z czasem poprawie ulegało jego zachowanie na lekcjach, kontakty z nauczycielami i rówieśnikami. Każda pochwała wzmacniała go. Dużą rolę odegrała współpraca z rodzicami ucznia: byli bardzo otwarci na uwagi, zalecenia nauczyciela, psychologa, dzielili się chętnie swoimi uwagami i spostrzeżeniami. Kiedy widziałam, niewielkie nawet, efekty pracy, po prostu cieszyłam się! Teraz, gdy spotykam „mojego” wychowanka w szkole, uśmiech na jego twarzy, miłe pozdrowienie sprawiają mi wiele radości i dają ogromną satysfakcję z wykonanej pracy.

### Zajęcia dodatkowe

W czasie roku szkolnego uczniowie w szkole warszawskiej znacznie częściej wychodzą do teatru, kina, muzeum czy domu kultury; wyjeżdżają także na całodniowe wycieczki. Ale wyjazd do zielonej szkoły w klasie trzeciej trwa tydzień, a nie trzy. W szkole uczniowie mogą uczestniczyć w różnorodnych zajęciach pozalekcyjnych, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, np. zajęciach plastycznych, tanecznych, sportowych, przyrodniczych.

Od pewnego czasu ja sama prowadzę zajęcia dodatkowe: kółko teatralne. Wspólnie z uczniami aktorami przygotowujemy inscenizacje, widowiska lalkowe, przedstawienia okazjonalne. Dzieci z zapałem uczą się swoich ról, samodzielnie wykonują kukielki i niektóre elementy dekoracji – działają twórczo i zgodnie pracują w grupie rówieśniczej. Inscenizacja jako forma pracy lekcyjnej, jak i pozalekcyjnej, z dziećmi w młodszym wieku szkolnym wywodzi się z gier i zabaw, jest zatem dzieciom bliska i chętnie w niej uczestniczą. Dzięki takiej pracy dzieci uczą się odpowiedzialności zbiorowej i indywidualnej, bo wiedzą, że końcowy efekt – sukces z wystawienia inscenizacji – jest dziełem całej grupy.



Skansen w Sierpcu; lepienie garnków



Przedstawienie kukielkowe „Jaś i Małgosia”

### Na wzór Freineta



Przedstawienie z okazji Dnia Ziemi

Technika gazetki wychowawczej okazała się bardzo pomocna w działaniach wychowawczych. Dzieci mogą na konkretnych przykładach ocenić, jakie postępowanie jest dobre, a jakie złe. Uczniowie zapisują na karteczkach informację dotyczącą czyjegoś zachowania i podpisują ją swoim imieniem. Uczą się w ten sposób odpowiedzialności za swoje wypowiedzi. Na naradzie klasowej

wspólnie z dziećmi nagradzamy te osoby, które otrzymały „gratulacje”, a uczniowie, pod adresem których sformułowane zostały krytyczne uwagi, starają się wytłumaczyć swoje zachowanie i naprawić je. Do wiszących w klasie kopert uczniowie mogą wrzucić swoje uwagi w dowolnym momencie.

Wiszące w klasie koperty, przeznaczone na wnioski pisane przez uczniów:

Gazetka wychowawcza


Gratulujemy	Krytykujemy	Życzymy sobie
		

Na początku roku szkolnego ustalamy wspólnie z dziećmi reguły życia klasy. Za ich przestrzeganie uczniowie otrzymują tytuły,

odpowiednio klasowej damy – dziewczynki, klasowego rycerza – chłopcy.

### Plakietki klasowego rycerza i klasowej damy

Uczeń  
.....  
sumiennie przestrzega regulaminu klasowego i otrzymuje tytuł **klasowego rycerza.**



Uczennica  
.....  
sumiennie przestrzega regulaminu klasowego i otrzymuje tytuł **klasowej damy.**



Aby zachęcić uczniów do aktywnego uczestnictwa w zajęciach, wytrwałości i pilności, wprowadziłam technikę dyplomów

sprawności, np. sprawność przyrodnika, historyka, mistrza mnożenia.

Uczeń

.....

wykazał się wieloma wiadomościami z przyrody i otrzymał tytuł

**klasowego przyrodnika.**



Uczennica

.....

wykazała się wieloma wiadomościami z historii Polski i otrzymała tytuł

**klasowego historyka.**



Chętnie stosowałam technikę swobodnego tekstu, zwłaszcza po powrocie z wycieczki, wizycie w kinie lub na zakończenie bloku tematycznego. Przebieg zajęć, podczas których stosuje się tę technikę, odbiega od tych prowadzonych metodami tradycyjnymi. Technika ta jest formą ekspresji słownej mówionej lub pisanej, ma wpływ na rozwijanie myślenia twórczego dzieci. Umożliwia wykształcenie u dzieci umiejętności wypowiedzenia myśli, rozbudza wrażliwość na piękno języka przez wykorzystanie zgromadzonego słownictwa, związków frazeologiczno-syntaktycznych, rozwija wyobraźnię.

Swobodne teksty pisane i drukowane dzieci zamieszczały w gazetce klasowej. Tę technikę wprowadziłam podczas realizacji treści dotyczących prasy dziecięcej. Dzieci zetknęły się z różnymi czasopismami, takimi jak: „Miś”, „Świerszczyk”, „Płomyczek” i podchwyciły pomysł stworzenia swojej kla-

sowej gazetki. Zamieściły w niej teksty o różnorodnej tematyce, zgodnej z zainteresowaniami – były wierszyki, opowiadania, ciekawostki przyrodnicze, historyczne, była fantastyka, moda, także rozrywki umysłowe, no i oczywiście kącik sportowy. Autorzy zadbali również o szatę graficzną. Stosując tę technikę, kształtuje się u dzieci postawy kreatywne i inspiruje do twórczego działania.

Techniki Freineta sprawdziły się w mojej codziennej praktyce. Dzieci bardzo lubią zajęcia z wykorzystaniem tych technik, a zwłaszcza technikę swobodnego tekstu.

mgr GRAŻYNA STANIUCHA  
Szkoła Podstawowa nr 209  
w Warszawie